POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2018 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 12 (104) 2018

W poczęciu Twoim Panno niepokalanaś była,
módl się za nami do Ojca, któregoś Syna porodziła

"Uważ one Słowa Chrystusowe: *Żaden Prorok nie jest przyjemny w Ojczyźnie swej* (Łk. 4, 24). Co bodajby się w tym Państwie nie najdowało! Gdzie w wielu znajduje się tak wielka wolność języka, że śmieją i starszych, i równych sprawy, i słowa nawet dobre, pożyteczne, i potrzebne szczypać, sądzić, szpecić, z nich się naśmiewać, lekce je sobie poważać, czego gdzie indziej nie widać, gdzie i większa miłość kwitnie, obopólne zalecenie, i obrona wielce jedność pomnażająca. Ty, jeżeliś jest z ich liczby, obacz, a podobno się najdziesz, jeśli w się głębiej wejrzysz: pomyślże, jako to rzecz szkodliwa jaszczurczym językiem żadnemu nie przepuszczać, nawet i samym tajemnym innych intencjom; a skutecznie się popraw". (Ks. Mikołaj Łęczycki SI, *Koło Rycerskie Rocznego Obrotu, Zbawiennymi Radami, albo codziennymi Medytacjami*. Wilno 1727, s. 428).

Spis treści

Początek roku kościelnego 3
"Obrona prawdy"

Zarys nauki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny 8
O. Marian Morawski SI

Rok Chrystusowy. – O przedwiecznym pochodzeniu Słowa 10
O. Mikołaj Avancini SI

Uroczystość Bożego Narodzenia. – Homilia na Ewangelię z pierwszej Mszy św. 12
Bp Władysław Krynicki

Przewodnik do nieba. – O cnotach teologicznych 16
Kard. Jan Bona OCist.

Żywot świętej Otylii, Ksieni 18
"Żywoty Świętych Pańskich"

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu. – Najwyższym masońskiej sekty celem jest dążność do uniwersalnego na ruinach Kościoła i chrześcijańskich rządów panowania 22
Ks. Aleksander Lakszyński

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu. – Że przeszkody i wstręty jakie napotykamy względem tego wewnętrznego uspokojenia, zasmucać nas nie powinny 29
Ks. Wawrzyniec Scupoli

Rozprawy i badania religijne

Początek roku kościelnego

"OBRONA PRAWDY"

Od *Adwentu* (przyjścia) zaczyna *Kościół* swój *rok*. Przyjście zaś Chrystusa jest dwojakie; jedno nastąpiło gdy się narodził, drugie nastąpi, gdy przyjdzie sądzić, czyli nagradzać i karać. Pierwsze stało się początkiem królestwa Bożego *w czasie*, drugie początkiem będzie onego *w wieczności*. Czas adwentowy nie tylko uprzytomnia te obydwa przyjścia Chrystusa dla pamięci, lecz usiłuje przenikając całego ducha tymi prawdami, uświętobliwić go i godnym czynić wieczności szczęśliwej.

O jakżeby było niestosownie zaczynać rok kościelny od uroczystości Narodzenia Jezusa Chrystusa nie uwzględniwszy powodów tegoż narodzenia! Natomiast nie od dnia Narodzenia, lecz od czasu, który poprzedził to narodzenie, zaczynając swój rok Kościół przechodzi corocznie całą historię od stworzenia, aż do skończenia świata.

Czas Adwentu jest ów czas *oczekiwania* Zbawiciela od ludzi czujących skutki grzechu pierwszych rodziców. Tą historią rodu ludzkiego, nigdy dosyć przeniknionym być nie można. – Nie masz dla takiego ani *Świątek* ani *Wielkiejnocy*, dla którego nie masz *Adwentu*. Życie prawdziwie katolickie, w czasie Adwentowym najskuteczniej wskrzesić się może.

Ten czas poucza każdego, że człowiek wyszedł z rąk Stwórcy dobrym, i świętym – znał Boga i cały do Niego należał – nie było w człowieku kłamstwa i błędu, nie było choroby i śmierci.

Tę prawdę zniweczyć usiłuje dzisiejsza oświata. Zdaje się jej, że człowiek takim stworzony jakim dziś jest. Twierdzi: iż choćby Adam był nie zgrzeszył przecież człowiek musiałby pracować jak pracuje i podlegać grzechowi i śmierci.

Aby takowe zwodnicze podszepty nie omamiły katolików, a następnie nie pozbawiły ich wszelkiej religii zaczyna Kościół swój rok od tej pierwszej prawdy, że Bóg nie jest sprawcą grzechu, – że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga nie tylko co do władz duszy, lecz i co do świętobliwości, – że miał sobie oznajmioną wolę Bożą nie tylko czystym swym rozumem, lecz oraz wyraźnym Boskim rozkazem, a to pod zagrożeniem śmierci duszy i śmierci ciała. W tak szczęśliwym postawiony stanie człowiek, źle użył swej wolności – nie wysnuwając grzechu z siebie, lecz zewnątrz skuszony upadając. Ten to upadek pierwszych ludzi jest odpadnięciem od Boga i sprzewrotnieniem całego porządku moralnego, a skutkiem jego śmierć. Ten to jest grzech pierworodny, którego winę i karę każdy człowiek rodząc się na ten świat z sobą przynosi.

Druga prawda z tą się łącząca, którą Kościół w czasie Adwentu pragnie swych wiernych przeniknąć jest ta, że człowiek własną siłą i zasługą nie mógł zmazać grzechu, i że tylko miłosierdzie Boskie okazało się przez danie światu Odkupiciela. *Tak Bóg umiłował świat, iż Syna jednorodzonego dał* (Jan. 3, 16).

Pragnienie, a zatem i oczekiwanie tego Odkupiciela dwojakiego było gatunku. Wybrał Bóg szczególne naprzód familie jako to Noego, i Abrahama a potem cały naród Izraelski, któremu posyłał proroków ku oznajmianiu swej woli i zwiastowaniu przyjścia Mesjasza. W tym narodzie było oczekiwanie Zbawcy prawdziwe i rzetelne, a miało być oraz usposobieniem do przyjęcia Go, gdy miał przyjść. Aleć i reszta świata im bardziej gubiła znajomość Boga prawdziwego, i oddawała się życiu zwierzęcemu, czyli zmysłowemu, tym mocniej czuła potrzebę Zbawcy. Błąd albowiem i niecnota mają to do siebie, że czynią człowieka nieszczęśliwym, a każdy nieszczęśliwy ogląda się za ratunkiem i pomocą. – Im bardziej zaś człowiek odpadnie od Boga, a zanurzy się w występkach, tym nieszczęśliwszym się staje i szukać zaczyna tego Boga, od którego się oddalił.

Religijni katolicy na wzór dobrych Izraelitów przepędzają czas Adwentu jak czas Starego Zakonu w którym nadzieja była życiem zakonu.

Ci co z wiarą stracili niewinność życia – ci żyjący w pogaństwie podobnym do wieków przedchrystusowych, uczuć powinni w czasie Adwentu tęskność do lepszego bytu, zapragnąć światła w ciemnocie ich życia a ratunku w nieszczęściu.

Czas który upłynął przed przyjściem Chrystusa, ów czas czterotysięczny, pojawia się corocznie w owych czterech niedzielach Adwentu. W tym to czasie przypomnieć by sobie trzeba dzieje Izraelitów – ich prawa Starego Zakonu i ich proroctwa.

Nie innym celem rozczytuje Kościół w czasie Adwentu księgę proroctw Izajasza, na czele ksiąg prorockich w Biblii położonego, jak tylko, aby przypominając jego proroctwa o Chrystusie, zachęcił wiernych do uprzytomnienia sobie jeżelić nie wszystkich, to przynajmniej znakomitszych proroctw.

Któryż z chrześcijan jest należycie z nimi obeznany? Znajomość przecież religii żydowskiej bardziej potrzebna chrześcijaninowi niż to na pierwszy rzut oka zdawać się może. Czas zaś Adwentu najstosowniejszy jest do nabycia tej znajomości i do rozczytywania ksiąg prorockich, które Ojcom Kościoła tak były ulubione, a dziś są tyle zaniedbane.

Za czasów tych to proroków stanęła religia żydowska na najwyższej swej szczytności, – a pisma tychże proroków, na które się sam Zbawiciel powoływał, nie przestaną być księgą religijną wielce ważną dla Kościoła Chrystusowego.

Zasadą religii żydowskiej było poznanie stanu nieszczęsnego rodzaju ludzkiego czyli wpatrzenie się w grzech, samowiedza grzechu. Cały zakon stawiał grzech przed oczy. Badanie zakonu było widzeniem swego własnego stanu grzesznego. Zakon wołał ustawicznie co czynić należało dla spełnienia woli Boskiej, a życie ludu pokazywało ustawiczne przestępstwa tejże woli. Zakon tedy wywoływał żal i smutek nad popełnionym grzechem, a pragnienie oraz pozbycia się grzechu. Ofiary starozakonne wskazywały potrzebę oczyszczenia. Znakami tylko były oczyszczenia, lecz go nie dawały. *Nadzieja* tylko w przyjść mającego Chrystusa zbawiała wówczas podobnie jak dziś wiara w Niego zbawia. – *Prawodawstwo* żydowskie wywoływało z siebie *kapłaństwo* i jedno z drugim ściśle było połączone; kapłaństwo zaś żydowskie znamieniem tylko było tego co w każdym w szczególności wewnętrznie człowieku ku jego uświętobliwieniu dziać się miało. Całe kapłaństwo i wszystkie ofiary wskazywały tylko na Chrystusa jako prawego jednacza i Zbawcę. Tego to Zbawcę wskazywały też proroctwa.

Nie dla samych żydów należą proroctwa, rozciągają się one i na czasy Chrześcijaństwa.

Oprócz proroctw a mianowicie Izajasza, którego Kościół w Adwencie czyta, dlatego, iż tak wyraźnie opisał przyjście Zbawcy, zasługują na uwagę Msze św. zwane dlatego *Rorate*, iż się zaczynają od wyrazów *Rorate caeli desuper*: spuśćcie

rosę niebiosa na ziemię, a przez czas Adwentowy w Polsce co dzień się *uroczyście* (1) odprawiają, i to zwykle przed wschodem słońca. Lud wiejski do rannego wstawania przywykły, pospiesza chętnie w dni święte na te Msze adwentowe. Wśród ciemnoty nocnej idąc do kościoła – w nim widzi światłość i więcej jak zwykle świec na ołtarzu. W tej w środku ołtarza gorejącej świecy wyobraża sobie Najświętszą Maryję Bogarodzicę, jako jutrzenkę poprzedzającą to światło świata, którym jest Chrystus. W dawniejszych czasach śpiewał lud w czasie Mszy św. *Roratę*, ową starożytną pieśń, której zwrotki zaczynają się od wyrazów 1. *Zdrowaś bądź* 2. *Maryja* 3. *łaski* 4. *pełna* itd. – a która za dni naszych tak rzadko w kościołach słyszeć się daje! (2) – Cóż dopiero mówić, gdy stosowne słysząc kazanie napełni się lud wierny uczuciami żalu za grzechy i miłości ku Chrystusowi temu jedynemu Zbawcy, prócz którego inny już oczekiwanym być nie może, a który udowodnił swe Synostwo Boże tymi czynami, na które się powołał wobec uczni Jana Chrzciciela, który jako największy z Proroków stał się głosem wołającym: *gotujcie drogę Panu*.

Na uwagę i ta zasługuje okoliczność że w czasie Adwentu przypada uroczystość [Niepokalanego] Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. – Ta przypominając grzech pierworodny wskazuje także potrzebę Zbawiciela ["Najświętsza Dziewica Maryja w pierwszej chwili swego Poczęcia za szczególniejszą łaską i przywilejem Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na przyszłe zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego zachowana była wolną od wszelkiej zmazy pierworodnej winy" (Papież Pius IX, Bulla *Ineffabilis Deus*). – red. ***U. m.***], – a gdy ogłasza początek Ewangelii św. Mateusza, tym samym głosi rzetelność Boskich obietnic spełnionych w Jezusie Chrystusie jako Synie Dawida i Abrahama.

Dawniej pościli chrześcijanie przez czas Adwentu, który to zwyczaj niektóre zakony dotąd zachowują. Pius VI Papież w roku 1775 post ten rozciągnął tylko na środy i piątki Adwentowe. – Jak wszelki post tak i Adwentowy do smutku i żalu za grzechy pobudzać ma, a przeto usposabiać do godnego obchodzenia Narodzenia Pańskiego.

Dla każdego kto należycie i w duchu Kościoła przepędzi czas Adwentowy staje się święto narodzenia Jezusa Chrystusa pociechą duchowną i środkiem narodzenia się dla Nieba. Wolno w ten dzień święty każdemu księdzu mieć trzy Msze św. – a kogo słabość zdrowia od tego wymawia ten jedną i to trzecią odprawia. Św. Franciszek z Asyżu, który z takim zapałem śpiewywał w ten dzień św. Ewangelię jako Diakon, chcąc zmysłowo uprzytomnić narodzenie Pańskie wprowadził u swych zakonników używanie tak zwanych *jasełek*, gdzie wystawiają

dzieciątko i Maryję z Józefem jak je znaleźli pasterze, którzy na głos Anioła udali się do Betlejem.

Na szczególną uwagę zasługuje śpiew Anielski *chwała Bogu na wysokości* jako właściwy tej uroczystości i będący jej ogłoszeniem.

Ewangelie pierwszych dwóch Mszy św. opowiadają historycznie narodzenie Pańskie, a Ewangelia trzeciej Mszy św. wznosząc się do współistotności Syna z Ojcem pełna jest najwznioślejszych prawd i nauk. Z tych chociażby ta jedna: *w Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi* zdolną jest wzbudzić w każdym nią się przejmującym nowe, a to boskie życie. Boć Syn Boży dlatego stał się człowiekiem, aby człowieka wzniósł do uczestnictwa swej Boskości.

Mógłże stosowniej zaczynać Kościół swój rok jak od Adwentu i Narodzenia Chrystusowego i uprzytomnienia owych wieków przedchrześcijańskich? Mógłże stosowniejszy do tego obrać czas jak dni coraz malejących dla wskazania, że tylko Chrystus jest światłością?

Tę światłość wydrzeć nam usiłuje dzisiejsza oświata, pragnąc nas zostawić bez Chrystusa i Jego jedynego świętego apostolskiego i powszechnego Kościoła.

Jeżeli więc kiedy, to dziś wywołuje ta oświata czasu, potrzebę przejęcia się duchem Kościoła św. jakim jest ożywiony rok kościelny.

Wychodząc z tej zasady, że: nic bez przyczyny, badajmy powody i przyczyny jakimi pobudzana starożytność te lub owe ustanowiła obrzędy religijne. Znalazłszy bowiem powody, znajdziemy i znaczenie tych zewnętrznych obrzędów, które inaczej zużytymi i martwymi zdawając się, mniej by nas obchodziły jak też rzeczywiście nie zajmują tych którzy przeciw nim powstają – bo ich nie znają.

"Obrona prawdy". Pismo miesięczne religii i literaturze poświęcone. Zeszyt VI. 1845. W Poznaniu, ss. 1-7.

Przypisy: (1) Uroczyście się odprawia Msza św. Wotywą zwana, gdy się używa *Gloria in excelsis* i *Credo*, – a to oboje używa się w czasie Mszy św. *Rorate* w Adwencie. (2) W śpiewniku ks. Mioduszewskiego wydanym w Krakowie 1838 jest ta pieśń adwentowa wraz z melodią na str. 20 i 21.

NAUKA

o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny w zarysie

O. MARIAN MORAWSKI SI

"*Zdrowaś łaski pełna*" (Łk. 1, 28)

Cześć innych Świętych ma swój czas, lecz cześć Maryi zawsze się wzmaga, powstała jak jutrzenka i coraz bardziej jaśnieje. Rzućmy okiem w najdawniejsze dzieje Chrześcijaństwa. W katakumbach jaśnieją obrazy Maryi; na Efeskim Soborze zwycięża Jej macierzyństwo, później zakony prastare Karmelitów i Trynitarzy Jej czci oddane. Następnie liczne stowarzyszenia pod Jej się gromadzą sztandarem. Kościoły na Jej cześć stawiane, królestwa, które Ją za Królową obierają. To wszystko wymowne, piękne dowody niespożytości czci Niepokalanej. W naszym wieku ostatni, najkosztowniejszy brylant do Jej korony dodany. Nikt nie wątpił, że była bez grzechu, ale o tym nie było zupełnego przekonania, że w swym poczęciu była czystą i to rozstrzygnął nieomylnym wyrokiem Pius IX.

Ta prawda wiary w dzisiejszej Ewangelii jest zawartą w tych słowach: "*łaskiś pełna*". Zastanówmy się więc nad dzisiejszą Ewangelią, z której poznamy stosunek darów natury do darów łaski i tym więcej te ostatnie cenić się nauczymy.

1. Przenieśmy się myślą w chwilę, którą nam opisuje ta Ewangelia. Bóg postanowił Syna swego posłać na świat, Ten miał się wcielić dla zbawienia rodu ludzkiego. Chodzi o wybór Matki dla Niego. Kogóż Bóg wybierze na Matkę swoją? Posyła Księcia Niebieskiego, Gabriela. Gdzie? Do Nazaret, wzgardzonej mieściny, do młodej dziewicy, imieniem Maryi. Nic tu nie ma z tego, co świat szanuje. Ani sławy, ani bogactw, ani wielkich wobec świata czynów. Uboga dziewica, z narodu wzgardzonego od świata, mieszkająca w nieznanej i nędznej mieścinie; stan Jej niski, bo jest poślubiona Józefowi, rzemieślnikowi. Żadnymi czynami dotąd nie wsławiona, bo dopiero po raz pierwszy imię Jej jako nieznane się wymienia w dziejach świętych: "*A imię Panny Maryja*".

Do Niej to poseł niebieski przybywa z nowiną, której oczekiwały wieki. Taki jest wybór Boski. Czy brakowało na świecie wiele innych niewiast, ubogaconych tym wszystkim, co świat poważa? Nie, ale z tych Bóg nie wybierze, jeno Maryję,

nieznaną, ubogą, za rzemieślnika wydaną, bo chce pokazać, że te ziemskie zalety są niczym w Jego oczach; wybiera pannę, bo dziewictwo jest Mu miłym, dziewictwa anielska piękność jest Mu lubą; woń dziewictwa Go przyciąga; nie chce mieć innej Matki jak dziewicę.

O jakże nasze zdania dalekie są od zdań Boskich, jak dalece, iż tak powiem, nasze gusta różnią się od gustu Bożego. Jakże innym okiem zapatrujemy się na dostatki, na poważanie i sławę u świata, na stanowisko socjalne, może nawet na czystość i panieństwo? Ale zdanie przeciwne wiedzy, mądrości możeż być prawdziwe? Poganom wolno się tak zapatrywać, ale nam chrześcijanom, oświeconym wiarą, nie wznosić się wyżej?! "*Sursum corda!*". Wznieśmy serca w górę, pogardzajmy próżnościami świata, ponętami ciała. Czy nam je Bóg dał, czy ich odmówił. Wtedy nas Bóg wybierze do wielkich rzeczy, do tronów książęcych w królestwie niebieskim. "*Podnoszący z ziemie nędznego i z gnoju wywyższając ubogiego*" (Ps. 112, 7).

2. Widzieliśmy więc, jak Maryja była uposażona w dary ziemskie. Teraz obaczmy dary niebieskie, jakimi Bóg przybrał Tę, którą obrał za Matkę. Bóg gardzi zaletami ziemskimi, ale za to w niebieskie dary przyobleka swoich. Ewangelista mówi, że Maryja była "*łaski pełną*".

Co to jest łaska? Anioł mówi: "*Zdrowaś łaski pełna*". Cóż to jest łaska? Najmilsi, poza grubą zasłoną tych rzeczy widzialnych, ukrywa się jakby cały świat rzeczy niewidzialnych, nadnaturalnych, Bożych. My podziwiamy piękność świata, ale jest wśród świata niewidzialna dla naszych oczu inna piękność, piękność łaski. Łaska jest to dar nadnaturalny, pierwiastek żywota wiecznego, który duszę przetwarza, czyni ją dzieckiem Bożym, wszędzie łączy nas z Bogiem, Bóg w takiej duszy mieszka. "*Nie wiecie, że świątynią Boga jesteście*". "*Do niego przyjdziemy i mieszkanie uczynimy*". I dlatego Anioł powiedziawszy, że jest "*łaski pełną*", mówi "*Pan z Tobą*". Ona też jest największym dobrem i szczęściem i dlatego mówi: "*błogosławionaś między niewiastami*".

Ta łaska może być mniej lub więcej obficie udzielona. Inni Święci mieli tylko częściowo łaskę, Maryja zaś całą jej pełność. Wszystkie władze Jej duszy, wszystkie Jej uczynki i poruszenia serca, wszystkie chwile życia pełne łaski. Nawet pierwsza chwila poczęcia. Była łaski pełna i dlatego niepokalanie poczętą. Więc nic w Niej czysto naturalnego, ale wszystko uszlachetnione łaską, wszystko podniesione do porządku Boskiego.

I nam Pan Bóg te dary łaski udziela, ale stopniowo je powiększa, w miarę naszego współdziałania. O te skarby się starajmy i skarbmy sobie bogactwa nieskazitelne: dobre uczynki, sakramenty, a nade wszystko Jezusa Utajonego. "*Przez którego największe i kosztowne obietnice nam darował; abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, odbieżawszy skażenia tej pożądliwości, która jest na świecie*" (2 Piotr. 1).

Ks. Marian Morawski SI, b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 127-129.

ROK CHRYSTUSOWY

CZYLI

ROZMYŚLANIA NA KAŻDY DZIEŃ ROKU

O ŻYCIU I NAUCE

PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

O. MIKOŁAJ AVANCINI SI

O wcieleniu Chrystusa Pana

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ ADWENTU

O przedwiecznym pochodzeniu Słowa

I. *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo* (Jan I, 1). Syn Boży jest Słowem Ojca Przedwiecznego, współistotnym Jego obrazem. W Nim jaśnieją wszystkie nieskończone doskonałości Boże, wieczność, niezmierność, mądrość, dobroć itd., które Bóg Ojciec wlewa w Boga Syna, przez wiedzę samego siebie, przez tę wiedzę przedwiecznie Syna swego rodząc. Wierz w to silną i niezachwianą wiarą. Wierz także, żeś stworzon na obraz i podobieństwo Boże. Przez grzech niestety! skaziłeś ten obraz, utraciłeś podobieństwo z Bogiem, utraciłeś Boga.

O szkodo niezmierna! o utrato niewymowna! Jeśli chcesz odzyskać Boga, jeśli chcesz odzyskać podobieństwo z Bogiem, wpatruj się w Boga wiarą żywą i miłością żywą; a przez wiarę, nadzieję i miłość krusząc serce swoje, wyglądaj od Boga przebaczenia grzechów.

II. *Wszystko się przez Nie stało: A bez Niego nic się nie stało, co się stało* (Jan I, 3). Uważ, iż wszystko z niczego stworzone i utrzymuje się mocą Słowa Bożego, bez której nic by nie powstało, a wszystko by się w nic obróciło. Wyznawaj żywą wiarą, że jak wszystko, tak i ty tymże sposobem od Boga pochodzisz i zależysz. Uwielbiaj i wysławiaj potęgę Jego. Wszystkie stworzenia wzywaj do uczczenia Boga: one też ciebie wzywają. Dziwuj się dobroci Boskiej, która, pomimo to, iż tyle innych istot, które stworzyć mogła, nie stworzyła, tobie, nędznemu grzesznikowi, dała byt i życie. Poznaj także jak wiele mógłbyś był uczynić przy pomocy Bożej, a jak mało uczyniłeś. Upokórz się i wyznaj, iż nic bez Boga nie możesz. Chwyć się Wszechmocnej ręki Jego, przez którą jedynie wszystko możesz, a staniesz się bohaterem w rzeczach trudnych i przykrych.

III. *W Nim był żywot* (Jan I, 4). Wzleć nad stworzenia ku Stwórcy. Myśl, iż wszystkie rzeczy stworzone w sposobie wyższym są w Bogu, i mają w Nim niejako istnienie Boskie a żywe. Więc i ty byłeś w Słowie, żyłeś żywotem. A teraz, żyjeszli żywotem Boskim? Co na to odpowiadają uczynki twoje, te znamiona życia twojego? O! dziękuj za odebrane łaski. Żałuj, żeś ich tyle zmarnował. Ufaj, że cię Bóg podniesie do żywota Słowa, bylebyś tego pragnął szczerze, a sercem skruszonym i kochającym.

Rok Chrystusowy czyli Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez O. M. Awancina. Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastosował Ksiądz ***. Wydanie siódme. W Krakowie. NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego. 1896, ss. 1-3.

K R Ó T K I E
NAUKI HOMILETYCZNE
na niedziele i uroczystości całego roku

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

KS. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Uroczystość Bożego Narodzenia

(Homilia na Ewangelię z pierwszej Mszy św. u Łuk. w rozdz. II)

Dzień Bożego Narodzenia sławny jest we wszystkim chrześcijaństwie i pełen wielkiej pociechy, bo jest dniem pamiątki przyjścia na świat Boga w ludzkim ciele. Tajemnica to wielka i święta! Nie tylko bowiem przedwiecznego narodzenia Syna Bożego z Ojca bez matki, lecz i tego doczesnego z Matki bez Ojca, nikt godnie wysławić nie może. Kto wyrozumie albo wypowie, jako się tak różne, a przeciwne sobie rzeczy połączyć mogły, iż Przedwieczny stał się doczesnym, wiekuisty dzisiejszym, nieśmiertelny śmiertelnym, wielki maluczkim, niezmierzony skończonym, najmocniejszy słabiuchnym, stary młodym, Pan sługą, Stwórca stworzeniem, Bóg człowiekiem? A co dziwniejsza, iż stawszy się tym wszystkim, Majestatu swego pierwszego w niczym nie naruszył, ale pozostając tym, czym był zawsze, przyjął na się to, czym nie był przedtem. I oto leży w szopie Ten, którego jest niebo i ziemia; uwinięty w pieluszki Ten, który wszystko stworzenie swą Opatrznością trzyma; spoczywa w jasełkach Ten, który rozpostarł firmament niebieski. Króla nad królami i Pana nad pany pałacem jest stajnia, żłób pokojem, siano posłaniem, gnój pachnidłem, osioł z wołem dworzanami. O dziwy nad wszystkie dziwy, o wielkie wesele, które się dziś stało rodzajowi ludzkiemu, iż się nam narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym!

Aby się zaś nam to wesele pomnożyło i aby się nam na próżno ten Pan nie narodził, rozważmy krótko Ewangelię dzisiejszą i wielkie uniżenie się Zbawiciela z miłości ku nam.

Około tego czasu, o którym wspomina Łukasz święty Ewangelista, Józef z Maryją mieszkali w miasteczku Nazaret, w ziemi Galilejskiej. Przeczysta Dziewica, będąc bliską porodzenia Syna Bożego, zapewne nie zamierzała udawać się do zbyt dalekiego Betlejemu, gdzie, według przepowiedni proroka Micheasza, miał się narodzić obiecany Mesjasz-Zbawiciel świata. Lecz Opatrzność Boska temu zaradziła, *bo oto wyszedł dekret od* rzymskiego *cesarza Augusta*, do którego wtedy ziemia żydowska należała, *aby zapisano wszystek świat*, to jest aby uczyniono powszechny spis wszystkiej ludności jego państwa. *Ten spis pierwszy stał się za starosty syryjskiego Cyryna*, mającego powinność dopilnować także i spisu mieszkańców. *I szli wszyscy, aby się zapisali, każdy do miasta swego* skąd pochodził, bo tak było przykazano. Posłuszy urzędowi, *szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem, dlatego, że był z domu i z pokolenia Dawidowego, aby był zapisany z Maryją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni Maryi, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, bo miejsca dla nich nie było w gospodzie*. Lecz czemuż to miły Pan nasz narodzić się raczył w podróży i w tak lichej gościnie? Oto aby nam przypomniał, żeśmy gośćmi i podróżnymi na tym świecie, że tu miejsca trwałego ani mieszkania wiecznego mieć nie możemy, lecz że mamy dążyć do owej wiecznej ojczyzny naszej i szukać jej ze wszelaką pilnością. Przyszedł Pan z nieba i stał się gościem naszym, aby nas cudzoziemców, przez grzech od Boga dalekich, uczynił obywatelami niebieskimi i domownikami swoimi. Narodził się w zimie, podczas niepogody i w nocnych ciemnościach. Obrał czas najbardziej przykry, zwłaszcza dla małego dziecięcia, syna ubogiej matki, aby tobie, chrześcijaninie, dał przykład cierpliwości i umartwienia. Narodził się w stajni, aby okazał nicość chwały tego świata, aby obnażył znikomą jego marność. W żłobie był położony pomiędzy bydlęty, bo przyszedł podźwignąć rodzaj ludzki, tak dalece upadły, iż go Psalmista z bydlętami porównywa (Ps. XLVIII). W żłoby obrok dla bydła sypią, więc Pan Jezus, leżąc w żłobie, dał niejako znać, iż się da ludziom na pokarm w Najświętszym Sakramencie, aby, niebieską strawą posileni, poczuli się znowu być ludźmi, na obraz Boży stworzonymi i przeznaczonymi do nieba.

Betlejem dosłownie znaczy tyle, co *Dom chleba*, przeto się Syn Boży w Betlejem raczył narodzić, aby dał znać, iż On jest chlebem, który z nieba zstąpił, na pokarm ludziom ku żywotowi wiecznemu. Uboga matka w pieluszki liche Go uwinęła, aby one zawstydziły próżność ludzką, a zwłaszcza niewiast, i pochopność do nadmiernej strojności i utraty grosza na zbytnie fatałaszki. W gospodzie nie było miejsca dla Jezusa, w stajni musiał spoczywać. I dziś dużo na świecie takich, którzy do gospody serca swego łatwo dopuszczają myśli pyszne, łakome, nieczyste a Chrystusowi i myślom pobożnym dostępu do siebie nie dają. O jakże często kołacze On do furtki serca naszego, a my Mu otworzyć nie chcemy!

Obaczmy jeszcze, komu się to objawił Narodzony Zbawiciel. *A byli pasterze w tejże krainie* w pobliżu Betlejemu *czuwający i odprawiający nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż wam dziś narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w* Betlejem *mieście Dawidowym. A to wam znakiem: znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie*. Więc nie wielkim, nie pysznym, ani możnym tego świata naprzód oznajmuje się Pan Jezus, nie cesarzowi Augustowi, ani senatowi rzymskiemu, ani Herodowi, ani fałszywym faryzeuszom, ani przemądrzałym filozofom, ale prostym i pokornym pastuszkom, aby dał znać, że nie ceni ludzi wedle sądów świata, bo sądy świata mylne są i zawodne, On zaś zna skrytości serc ludzkich, wie co kto wart jest naprawdę, a podoba sobie w prostocie i pokorze i *z prostymi rozmowa Jego* (Przyp. III, 32). Jasność Boża oświeciła pasterzy, bo im anioł oznajmował Tego, który jest światłością świata, rozjaśniającą mrok grzechu i ukazującą drogę do nieba. Poseł niebieski Narodzenie Pańskie nazywa weselem wielkim rodzajowi ludzkiemu; zaprawdę jest się z czego weselić, gdy Bóg stał się człowiekiem. Wesel się Adamie: oto już przyszedł Odkupiciel, tobie w raju obiecany. Wesel się Abrahamie: już przyszedł twój potomek, w którym mają być błogosławione wszystkie narody. Wesel się Dawidzie: już w mieście twoim narodził się Król tobie przyrzeczony, który ma usiąść na stolicy twojej i królować na wieki. Weselcie się mężowie: oto się narodził mąż, który rodzaj ludzki naprawi. Weselcie się niewiasty: oto Ten cudownie z niewiasty się narodził. Weselcie się dziatki: oto Dzieciątko się nam narodziło i Synaczek nam jest darowany. Weselcie się dziewice: oto Dziewica porodziła, a porodziwszy, Dziewicą pozostała. Weselcie się matki: oto

Panna, mocą Ducha Świętego, matką się stała. Weselcie się prorocy: już się wasze proroctwa spełniły. Weselcie się święci: już przyszedł od was pożądany. Weselcie się grzeszni: już macie Tego, który grzesznych zbawia. Weselcie się smutni: oto Ten was ma pocieszyć. Weselcie się słabi: oto Ten was ma umocnić. Weselcie się chorzy: Ten was ma uleczyć. Radujcie się starzy i młodzi: oto odwieczny stał się dla nas młodziuchnym. Radujcie się mali i wielcy: oto Największy stał się dla nas maleńkim. Radujcie się wszyscy, albowiem wszystkim jest dany, który się dla wszystkich narodził człowiekiem, Pan nasz najmilszy, Jezus Chrystus. *A natychmiast przybyło z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, zastępy aniołów Bożych, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*. Skoro poseł niebieski oznajmił narodzenie Chrystusa, wnet całe wojsko anielskie chwałą Stwórcy rozbrzmiało i własnym przykładem nauczyło nas, jako Boga wielbić mamy. A ponieważ Bóg-człowiek się narodził, więc i Bogu chwałę i ludziom pokój śpiewają. Niegdyś przysyłał ich Bóg na karanie grzeszników, teraz szczęście i radość ziemi ogłaszać przyszli i odrzuconych od Boga grzeszników, jako swych towarzyszów i przyszłych współmieszkańców nieba pozdrawiają, pokoju im życząc. Nie wszystkim przecie pokój obiecują, jedno ludziom dobrej woli, którzy w Chrystusa uwierzą, bo nie masz pokoju niezbożnym, którzy Go z serc swych wyrzucają. Bądźmy tedy, chrześcijanie mili, ludźmi dobrej woli, uczcijmy w tym narodzonym Dzieciątku Boga i Zbawcę naszego, z całego serca dziękujmy Mu za to Jego, tak dla nas zbawienne narodzenie i razem z chórem aniołów i całym Kościołem Katolickim zaśpiewajmy Mu: Chwała Tobie, Panie, na wysokości!

Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku według *Postyli Katolickiej Większej* Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 28-32.

Przewodnik do nieba

KARDYNAŁ JAN BONA OCIST.

O cnotach teologicznych

1. Podwaliną wszystkich innych cnót i podstawą życia chrześcijańskiego jest wiara, bez której nikt nie może podobać się Bogu. Ta to jest mądrość co ucywilizowała cały świat, a której trzeba się usilnie trzymać, nie wdając się w żadne dochodzenia i zaciekawienia. Z wiarą powinny iść w parze uczynki, bo wiara bez uczynków jest martwą. Słowa twoje i twój stan głoszą wiarę, strzeż się, aby twoje życie i obyczaje nie były objawami niedowiarstwa. Wierzysz w Ewangelię? Czemuż jej nie słuchasz? – Wierzysz w żywot wieczny? Czemuż króciuchną chwilkę doczesną więcej cenisz, aniżeli nie kończącą się nigdy wieczność? Na cóż się zda, wierzyć w to, co prawdziwe i dobre, jeżeli ty sam jesteś fałszywy, a twe uczynki są złe? Prawie niepodobna, aby ktoś dobrze wierzył, a złe życie prowadził. Ten bowiem dobrze wierzy, kto uczynkami okazuje swą wiarę.

2. Wobec tej niezawodnej pewności, że Opatrzność Boża rządzi i kieruje wszystkim tak, że nawet wróbel z dachu ani liść z drzewa nie spadnie bez Jej skinienia i woli, zdaj się wspaniałomyślnie i z zupełnym zaufaniem na nią, nie wątpiąc, że ci nie zabraknie potrzebnej do wszystkiego pomocy niebieskiej. Pamiętaj, że wszelkie rady i opieki ludzkie są zwodnicze i niepewne. Pozwól tedy bez najmniejszej trwogi, by Bóg tobą rządził i kierował. – Chociażby nagły jakiś wypadek zniszczył cały szereg twoich dzieł i planów, choćby cię choroba, niesłuszne oszczerstwa, lub inne cięższe nawiedziły przykrości, nie trać ducha, lecz uzbrój się Boską nadzieją, zdaj się na rządy Niebios, bo tymi utrapieniami prowadzi cię Mądrość Boża do tego celu, jaki ci od wieków wytknęła. Nie odczuwa obecnego nieszczęścia, kto wyczekuje dóbr przyszłych. Człowiek tyle może i tyle posiada, ile ma nadziei i wiary.

3. Miłość jest duszą i królową wszystkich cnót; jej przedmiotem jest Bóg i bliźni. Boga mamy miłować z całego serca, z całej duszy, z całych sił, nade wszystko i dla Niego samego, dla Jego nieskończonej dobroci. Twój byt i życie, ruch, czucie i

rozum, wszystko to darem Bożym. On cię wykupił z niewoli szatańskiej, On duszę twoją uzacnił nieprzeliczonymi przywilejami. On zgotował ci, bez wszelkich uprzednich z twej strony zasług, żywot wieczny. Niebo i ziemia i powietrze i woda i wszystko, co się w nich znajduje, woła wielkim głosem i bez ustanku, abyś jak najwyższą miłością kochał Tego, który to wszystko dla ciebie stworzył. Przecz się błąkasz po wszystkich kątach, szukając dóbr dla duszy swojej? Ukochaj to jedno dobro, które jest wszelkim dobrem. Szukaj dobra czystego, dobra najwyższego, nad które nie można nic większego, nic godniejszego miłości wymyślić. Jedynie tylko miłością możesz się odwdzięczyć, chociaż w części, swojemu Stwórcy za Jego miłość. Miłość zaś nie jest gnuśną, nie szuka swego, działa wielkie sprawy. Miłość nie zna przeszkód. Prawdziwy miłośnik może polec, lecz zwyciężyć się nie da.

4. Natura wszczepiła w serca ludzi popęd do miłości wzajemnej i uczyniła nas istotami towarzyskimi. Wszak my wszyscy ludzie jesteśmy członkami jednego, wielkiego ciała, powołanymi do jednej wiary i wspólnej chwały. Nie miłuje Boga, kto nie kocha swego brata. Dzieła miłości bliźniego okazują się w świadczeniu dobrodziejstw wszystkim ludziom, w niesieniu im pomocy, w uprzedzającym okazywaniu im życzliwości i miłości. Nieś wsparcie potrzebującym z radością i ochotnie a bez zwłoki, chyba żeby wstydliwość biednego kazała ci cokolwiek zaczekać. Już sama wiadomość o nieszczęściu bliźnich powinna ci wystarczyć, byś im według możności dopomógł. Jest to bardzo przykre i ciężkie słowo: "Proszę". Podwajasz i więcej jeszcze powiększasz swój dar, jeżeli uprzedzasz prośbę bliźniego. Nie otrzymał darmo, kto na prośbę otrzymał. Jeżeliś nie mógł uprzedzić, nie daj wiele mówić proszącemu cię, abyś się nie wydał proszonym, a pospiesznym datkiem okaż, żebyś i bez prośby nie był zaniedbał wsparcia. Nie omieszkaj do dobrego datku przyczynić parę dobrych słów a strzeż się, byś dobrodziejstwa nie zatruł smutkiem, skargami, surowością, łajaniem, a wreszcie chełpliwością. Sama rzecz będzie za ciebie mówiła, a Ten, co widzi w skrytości, odda tobie.

5. Pomiędzy innymi dziełami chrześcijańskiej dobroczynności wybitniejsze miejsce ma jałmużna, która jest dowodem wiary, okupieniem grzechów, zapłatą za niebo. Strzeż się tedy pogardzać biednym, bo jakkolwiek on jest dla siebie ubogim, ciebie jednak może bogatym uczynić. Zaprzedałeś się grzechami,

wykup się pieniędzmi; narzędzie sknerstwa, przemień na środek miłosierdzia. Błaznowi, który cię do śmiechu pobudza, hojną dłonią sypiesz pieniądze; Chrystusowi, który ofiaruje ci królestwo niebieskie, miałżebyś nic nie dać? Lubo niechętnie, przecież płacisz państwu podatki, chociażby ci się nic nie urodziło na polu; a Królowi Chrystusowi odmówisz kawałka chleba z tego, co masz do zbytku? Strzeż się, byś szczędząc grosza, nie stał się winnym krwi brata swego. Nie nakarmiłeś – zabiłeś! Troszczysz się o to, aby twoje potomstwo miało za co wygodnie żyć, a nie myślisz o tym, jak ty źle umierać będziesz! Prędzej by się mogli obyć twoi spadkobiercy bez cząstki spadku, aniżeli ty bez zbawienia. Zastanów się nad swymi rachunkami. Zważ, co w niebie, a co na ziemi posiadasz. Ze wszystkich majętności, to tylko znajdziesz przy śmierci, coś przez ręce ubogich naprzód wysłał do nieba. Skarć więc swoje niedowiarstwo. Nieprzyjaciel może wtargnąć do domu, lecz do nieba nie może.

Kardynała Jana Bony *Przewodnik do nieba*. Przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów 1900, ss. 123-128.

12-go grudnia

Żywot świętej Otylii, Ksieni

(Żyła około roku Pańskiego 720)

O kilka mil od Strasburga widać na górze 2500 stóp wysokiej, gruzy zamku i klasztoru żeńskiego Hohenburga. Założycielem tego klasztoru był książę alzacki, Etikon I. Pobożna jego małżonka Berezynda powiła mu około roku 662 córeczkę, ale dziecię było niewidome i nieurodne. Dumny i popędliwy Etiko uważał w tym sromotę domu swego i chciał w uniesieniu dziecię zgładzić. Przestraszona matka powierzyła je służebnej, a po roku krewnej w klasztorze Palme. Tu ochrzcił dziewczątko Eberhard, Opat klasztoru i nadał jej imię Otylii. Po chrzcie odzyskało dziecię wzrok i wypiękniało na twarzy.

Pod troskliwą opieką zakonnic rosła Otylia nie tylko w latach, ale i w nauce i cnocie i stała się wkrótce miłą i nadobną dziewicą. Tęskniąc do rodziców i braci,

pragnęła ich odwiedzić, ale zawzięty ojciec wzbronił jej powrotu. Gdy matka nie mogła zatwardziałego serca męża zmiękczyć, poprosiła Otylia brata Hugona, ulubieńca Etikona, aby ojca przebłagał. Ten uczynił, co mógł, ale uporu ojca przełamać nie zdołał. Sądząc, że osobiste zjawienie się córki więcej podziała na ojcu, aniżeli prośby i błagania, i że widok odepchniętej a cudem Boskim uleczonej i kwitnącej panienki obudzi w sercu Etikona miłość ojcowską, wprowadził potajemnie ukochaną siostrzyczkę do zamku. Czyn ten przypłacił niestety życiem, a Otylia z boleścią serca musiała wrócić do klasztoru.

Ochłonąwszy z gniewu i upamiętawszy się, począł książę żałować zbrodniczego czynu i pozwolił wrócić córce do domu, po czym powierzył ją jednej zakonnicy i kazał jej pełnić obowiązki prostej służebnicy. Otylia pokornie podziękowała za pozwolenie powrotu i znosiła poniżenie z tak pobożną cierpliwością, że nareszcie zmiękczyła serce ojca i wpłynęła na całkowitą jego zmianę. Po chwilowym jednakże zwycięstwie przyszły na nią inne utrapienia. Czar jej wdzięków i bogactwa ojca zwabiły do zamku wiele młodzieży, ubiegającej się o jej względy. Jednemu z nich sprzyjał widocznie książę i namawiał Otylię, aby mu oddała rękę. Dziewica, która przeszła długą i twardą szkołę cierpień i poznała próżność uciech światowych, umiłowała Chrystusa i uczyniła ślub, że Jemu poświęci dziewictwo i całe swe życie. Oświadczyła przeto paniczowi, że nigdy nie pójdzie za mąż, gdyż ma Oblubieńca w Zbawicielu.

Zapłonął gniewem Etikon i chcąc przełamać opór córki, strącił ją znowu do rzędu służebnic. Wkrótce spostrzegł ją, gdy szła do chorego, a gdy na zapytanie, dokąd idzie, otrzymał odpowiedź: "Niosę choremu trochę mąki jęczmiennej, aby się miał czym posilić", rzekł wzruszony: "Kochana córko, wszystko ci wynagrodzę". Około roku 680 darował jej zamek Hohenburg i zamienił go na klasztor żeński. Lecz nie dosyć na tym, sam bowiem poddał się pod kierunek mądrej i bogobojnej córki, zasięgał jej rad w sprawach doczesnych i wiecznych, wiódł żywot pokutniczy i pojednany z ludźmi i Bogiem umarł śmiercią przykładną dnia 20 lutego roku 690. Ponieważ Hohenburg był pierwszym żeńskim klasztorem w Alzacji, a rozgłos cnót Otylii daleko się rozchodził, nie dziw, że wiele panien z najpierwszych rodzin wstępowało do zakonu, który wkrótce liczył 130 mniszek. Otylia stała na ich czele jako ksieni i kochająca matka i budowała je więcej własnym przykładem, aniżeli nauką i napomnieniami. Dużo czasu poświęciła modlitwie i czytaniu Pisma świętego. Surową była dla siebie, łagodną i miłosierną dla drugich, mianowicie dla biednych i chorych. Pokarmem jej był chleb owsiany, napojem woda, łożem niedźwiedzia skóra, poduszką kamień, a miłość jej ku Bogu i ofiarność dla podwładnych nie miała granic. Reguła, według której zarządzała klasztorem, była

prawdopodobnie Benedyktyńska, w której miejsce wstąpiła w jedenastym wieku reguła świętego Augustyna.

Ponieważ chorym, kalekom i osłabionym trudno było podejść pod górę, wystawiła u podnóża Hohenburga szpital wielki dla ubogich, chorych i pielgrzymów z przybudowanym do niego kościołem. Później założyła obok kościoła klasztor dla starszych zakonnic, aby im dać sposobność do ćwiczenia się w dziełach miłosierdzia. Wielkim tym zakładem zarządzała mądrze i oględnie; sama schodziła codziennie przez wiele lat na dół, aby opatrywać chorych, świadczyć dobrze ubogim, a Bóg wynagradzał jej te starania stokrotnymi łaskami. Szczególną cześć i wdzięczność okazywała św. Janowi za odzyskanie wzroku przy Chrzcie świętym. Pod jego wezwaniem wystawiła na Hohenburgu kościółek z maluczką celką, gdzie niejedną godzinę w samotności przepędzała na modłach i rozmyślaniach.

Gdy Bóg jej objawił bliski koniec życia pełnego cierpień i zasług, zawołała siostry zakonne do kaplicy świętego Jana, udzieliła im ostatnich upomnień i popadła w zachwycenie. Nie widząc w ukochanej matce oznaki życia, poczęły zakonnice rzewnie płakać i okrywać głowę jej i ręce pocałunkami. Przebudziwszy się wszakże Otylia, z żalem zawołała: "Ach czemu przerwałyście mi błogi spokój i spoczynek? Za sprawą łaski Bożej byłam u świętej Łucji, Dziewicy, i używałam takich rozkoszy, jakich język nie wypowie, oko nie widziało, a ucho nie słyszało!". Potem przyjęła Komunię świętą i spokojnie zasnęła dnia 13 grudnia w roku 720. Cuda przy jej grobie, zwanym dziś Odilienbergiem, dzieją się po dziś dzień. Szczególniejszej od niej pomocy i ulgi doznają chorzy na głowę i oczy.

Nauka moralna

Gdy św. Otylia przyszła na świat, była niewidomą i brzydką. Obie te ułomności są niejako obrazem stanu każdego dziecka przy urodzeniu. Spodobało się Bogu uwolnić ją od tych ułomności i wykazać tym nadprzyrodzone skutki świętego Sakramentu.

Przy akcie Chrztu świętego bowiem odradzamy się skutkiem łaski Bożej, tj. występujemy z szeregu istot grzesznego Adama a wstępujemy do Królestwa Chrystusowego. Aktem urodzenia otrzymaliśmy życie naturalne, staliśmy się członkami ludzkości; przez akt sakramentalnego odrodzenia uzyskaliśmy żywot nadprzyrodzony, staliśmy się członkami Kościoła Chrystusowego, mistycznego Ciała Pana Jezusa. Święty Paweł w liście swym do Galatów mówi w rozdz. 3, wierszu 27: "Bo którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa".

Przy akcie Chrztu świętego otrzymaliśmy nadto łaskę usprawiedliwienia, tj. wskutek zasług Chrystusa Pana oczyściliśmy się z winy i kary grzechu pierworodnego, a jeżeli kto przyjął Chrzest św. w wieku późniejszym, oczyścił się z winy i uwolnił od kary za grzechy osobiste. Oprócz tego pozyskaliśmy łaskę uświęcającą, obejmującą w sobie cnoty wiary, nadziei i miłości. Nikt, żadne pióro nie zdoła opisać ważności i wielkości tej łaski, skutkiem której stajemy się synami Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego, dziedzicami Królestwa niebieskiego, braćmi i współspadkobiercami Jezusa Chrystusa. W Niebie i w wieczności poznamy całą wartość nadprzyrodzonego, od Boga pochodzącego żywota. Kto umiera zaraz po Chrzcie, ten staje się uczestnikiem tego szczęścia natychmiast, nie zdziaławszy nic dobrego na świecie.

Chrzest święty wycisnął nadal na duszy naszej niezatarte znamię, że jesteśmy dziećmi Boga i uczestnikami Chrystusa. Znamię to uprawnia nas do wszystkich łask i przywilejów chrześcijanina katolika, tj. do przyjmowania innych Sakramentów, uczestniczenia we Mszy świętej i odpustach kościelnych; ale zarazem zobowiązuje nas do zachowywania przepisów i pełnienia obowiązków nakazanych przez Kościół, np. modlitw, postów i jałmużn. Korzystajmy przeto skwapliwie z tych łask Chrztu św. i idźmy za przykładem św. Otylii, która niech będzie orędowniczką naszą.

Modlitwa

O Boże, zechciej nas opatrzyć czujnością oczu i wstrzemięźliwością wzroku, abyśmy tym zmysłem nie grzeszyli. Za przyczyną świętej Otylii racz sprawić, abyśmy nie tylko byli wolnymi od ślepoty cielesnej, ale i od wszelkich chorób duszy, wywołanych nadużyciem wzroku. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa

KS. ALEKSANDER LAKSZYŃSKI

Najwyższym masońskiej sekty celem, jest dążność do uniwersalnego panowania na ruinach Kościoła i chrześcijańskich rządów

Masoni bardzo często mówią o *wolności, tolerancji*, nawet o *poszanowaniu* dla wszystkich wyznań, i o *poświęceniu się* dla władzy cywilnej; udawając, iż nie zajmują się ni polityką, ni religią: ale taki ich język jest obłudą i wierutnym kłamstwem. Własne ich słowa i dążność przekonywają, iż pałają wzgardą, nietolerancją i wściekłą nienawiścią przeciwko wszelkiej, a szczególniej przeciwko objawionej religii, jako też przeciwko wszelkiej władzy niebędącej pod wpływem i kierownictwem lóż. Gdyby inaczej było, to by sekta sama sobie kłamała i zdradzała swojej dążności cel najwyższy.

"Cel Zakonu, powtarzała Wielka Loża Niemiecka w 1774 r., powinien pozostawać w największym zakresie: ponieważ *świat nie ma jeszcze dosyć siły do przyjęcia jego ogłoszenia*". Cel ten objaśnia Rytuał *Kadosza*, który się szczyci N. 30-tym i nazywa się masonerią prawdziwą i *Nec plus ultra*. Symbolami tego stopnia jest krzyż i *wąż z trzema głowami*. Wąż oznacza źródło złego, a trzy jego głowy symbolami nadużyć tego złego, jakie się przez trzy najwyższe klasy w społeczeństwie dzieją. Jedna węża głowa z *koroną*, znaczy *królów*; druga z *tiarą* albo *kluczem*, znaczy *Papieża*; a trzecia z *mieczem* znaczy *wojsko*. Otóż kandydat pasowany na kawalera *Kadosz*, obowiązany, na potwierdzenie swojej przysięgi, poprzebijać te trzy głowy sztyletem, według przepisanych w tym celu ceremonij. A br. Ragon, ze wszech miar wiarogodny pisarz masonerii, twierdzi, że wszystkie *pierwotne* Rytuały także mówią o nienawiści ku *królom* i *Papiestwu*. Wszędzie Kadosz sztyletuje głowę z tiarą, mówiąc: "Nienawidzę dla *szalbierstwa*!" a głowę z koroną mówiąc: "Nienawidzę dla *tyranii*!". Kawalerowie zatem sztyletowi, zwani Kadoszami (*świętymi*) zbierają się dla wynurzenia swojej nienawiści ku *tyranii*, a szczególniej ku *szalbierstwu!!* Oto **tajemnica** nieprawości, która się tak starannie przed profanami, a nawet przed swojej sekty dudkami ukrywa!

A lubo ten *Wielki Sekret* nie bywa wszystkim niższych numerów masonom tak dobitnie objawiony, ale jest on wpajany w nich przez różne przy wtajemniczeniu ceremonie i przez miewane w lożach, mniej lub więcej przenośne mowy, stosownie do zdolności słuchaczy.

Że masoneria ma na miejsce chrześcijańskich nastąpić rządów, to w 1834 r. br. Mazzini wyraźnie potwierdził, że Stowarzyszenie ma być *Rządem* w *Rządzie*, w tym właśnie *Rządzie*, w którym się ono zawiązuje, i który ma, z chwilą wybuchu rewolucji, zginąć; że ono ma być zawiązkiem ludu *pełnego siły* i postępem swoim wciągać w siebie wszelkie społeczne żywioły, *aby w końcu mogło ono samo stać się Rządem*. I właśnie dlatego we wszystkich krajach sekta swoje otrębując godła: *wolność, braterstwo, równość*, dąży do zagarnięcia w ręce swoje najwyższej władzy, czego dopiąwszy zabiera się natychmiast do grabienia własności Kościoła i burzenia jego instytucyj. *Najwyższa* włoskich karbonarów kierownicza władza zwana *Wentą*, w swojej *Instrukcji* w 1819 r. ułożonej, wyraźnie swój cel ostateczny wypowiada, a którym jest tenże sam jaki miał Wolter i francuska z 1789 r. rewolucja: *Ecrasez l'Infame*, tj. *Zupełną zagładę katolicyzmu i samą nawet chrześcijańską ideę* tak dalece, aby ta nigdy nie mogła już odrosnąć. Według zeznania hr. Haupwitza, byłego masona ministra i reprezentanta króla pruskiego na kongresie w Weronie 1822 r., religią sekty jest *deizm* i *ateizm*; że ona dąży do *panowania nad całym światem, zdobycia tronów, ujarzmienia królów i uczynienia ich swymi sługami*, których by nietykalnością mogła pokryć wszystkie tajemnice swoich działań. Br. Asfeld, Francuz, wyraźnie powiada, że przed rewolucją francuską z 1789 r. celem masonerii, była *zagłada katolicyzmu*, że masoneria za cesarstwa płakała nad swoją niemożebnością swobodnego rozbijania naczelników Rządu; że zadowolona z rewolucji 1830 r. do której *chlubnie* przyłożyła się, usunęła ze swojej nauki gwałtowność środków; że obecnie pała nienawiścią tylko ku *Burbonom i jezuityzmowi* (katolicyzmowi), i że w końcu postanowiła *wytrwale pracować nad zupełnym rodzaju ludzkiego oswobodzeniem* (z pod panowania Boga i Jego praw), przygotować *tryumf* prawom (głosowaniom powszechnym) ludów i *legalnej* (masońskiej) *władzy, znieść wszelkie przywileje, oraz wszelkiej barwy* ***politycznemu i religijnemu despotyzmowi śmiertelną wydać wojnę; że w tym pięknym celu odbywa się obecnie uorganizowana niezmierna propaganda***, której umówione hasło wychodzi z pod stopni tronów, i że ona swoją energiczną stałością znikczemniałej pozbędzie się dyplomacji. Czyż jeszcze nie jasno czego sekta pragnie?? ***Et nunc Reges, intelligite! Erudimini, qui judicatis terram!*** (Psal. 2, 10).

Masoneria, mówi br. Clavel, dla ujęcia sobie ludzi wszelkich zasad, różnych używa ponęt a szczególniej udaje, iż jej celem jest dobroczynność, że jest ona

instytucją *filantropiczną, postępową*, której członkowie żyją w słodkiej braterskiej równości; że mason jest obywatelem całego świata, że on wszędzie ma braci swoich, którzy go z otwartymi przyjmą rękami. Tysiące takimi sposobami oszołomionych, albo też jej wspólników lub ignorantów, wysławiają jej dobroczynność; ale żaden z nich żadnego nie przytacza dowodu na poparcie takich dla niej pochwał, nigdzie nie wskazuje żadnych jej dzieł i zakładów dobroczynnych.

Gdy minister Napoleona III Persigny, znosząc Stowarzyszenie Świętego Wincentego à Paulo, powiedział w okólniku swoim z d. 16 października 1866 r., że zaprowadzona we Francji po 1725 r. masoneria nie przestaje *swojej pod względem dobroczynności reputacji* usprawiedliwiać, i że zawsze *gorliwie spełniając swego miłosierdzia posłannictwo* żywi w sobie ***patriotyzm***, którego w wielkich wypadkach zawsze dawała dowody, wtedy Najwyższa Sekty Rada zobowiązała jednego ze swoich członków odpowiedzieć na tak wielkie dla niej pochlebstwo, i który zaraz, bo 29 t. m. i r. napoleońskiemu ministrowi tak odpisał: "Wiele temu wieków, jak się nasi ojcowie zjednoczyli, według dawnych Przepisów, *nie dla praktykowania uczynków miłosiernych*, ale w celu ***szukania światła prawdziwego***, i jestem pewny, że Wasza Ekscelencja nie zgani nas za takie nasze przedsięwzięcie; lecz *od takiego celu naszego* daleko do ***Stowarzyszenia dobroczynności***. Dobroczynność jest właśnie *skutkiem* naszych doktryn, a nie *celem* naszego zjednoczenia się: jest to więc różnica, na co uwagę Pana Ministra zwracam". I br. Lucjan Murat, Wielki Mistrz Masonerii, nie mniej stanowczo odepchnął przypisywaną jej dobroczynność jak i patriotyzm: "bo, powiada on, mason nie jest loży tylko swojej, ani całej nawet francuskiej masonerii członkiem, ale należy on do jej *Wielkiej Familii* i ma za swoich braci wszystkich całego świata masonów". Przypisywać tedy masońskiej sekcie *miłosierdzie* i *dobroczynność*, jest to tych, wyłącznie chrześcijańskich i Boskich słów, nadużywać; a zaś o jej miłosierdziu i dobroczynności, trzeba, według jej zwyczaju, zupełnie przeciwnie rozumieć.

Gdyby nie miłosierdzie *profanów*, to np. *sławny* br. mason-Lamartine, ów *wielki poeta i liberał*, i prezydent Rzeczypospolitej francuskiej w 1848 r., byłby może z głodu umarł, tak to jego bracia pamiętali o nim! A gdy sekta robi co pozornie dobrego, to trzeba dobrze pamiętać, że zupełnie z taką, jak jej ojciec diabeł, robi to intencją, tj. dla zręczniejszego oszukania profanów, a szczególniej czujności i bystrego oka policji. Ale jak niegdyś faryzeusze na opłacenie zdrady Judasza i kupienie kłamstwa stróżów Grobu Chrystusa Pana i świadków Jego zmartwychwstania, nie z własnej poskładali się kieszeni, ale ze złożonych w kościele ofiar brali pieniądze, tak podobnie i masonerii *wspaniałomyślność* objawia się i dokonywa, nie jej własnymi pieniędzmi, ale zabranym z katolickich fundacyj groszem. A zatem *filantropia i*

filozofia, w szwargocie masońskim, jest kompletnym chrystianizmu przeciwieństwem, a owe jaskrawe szyldy: *Wolność, Równość, Braterstwo* są tylko przyłudami dla ignorantów. *Wolności* prawdziwej ona się lęka, a *wolność* masońska polega na swobodzie dla rozpusty, na obdzieraniu, łupieniu, prześladowaniu Kościoła i *braterstwem* zwodzi łatwowierność, a głosząc *równość*, tyrańską zaprowadza niewolę, jak to w obecnych czasach dzieje się we Włoszech, Hiszpanii, Prusach, Szwajcarii i w Ameryce. W samej zaś istocie sekta masońska jest wielkim, teoretycznie i praktycznie, rewolucyjnym i antyspołecznym sprzysiężeniem się: bo obala i niweczy rodzinę, która jest podstawą cywilnego i religijnego społeczeństwa, przez zaprowadzanie dowolnego i jawnego konkubinatu. Jest ona antyspołeczną, ponieważ zaprzeczając Boga Stwórcę i Najwyższego Prawodawcę, wywraca podstawę wszelkiego prawa i sprawiedliwości, a zaprzeczając życia przyszłego, kary i nagrody, odejmuje prawom sankcję Boską, która tylko sama nakazuje zachowywać prawo z obowiązku i dla sumienia. Jest ona rewolucyjną i antyspołeczną, ponieważ odrzuca wszelkie prawa Boskie nie tylko objawione ale i naturalne, a na ich miejsce stawia skłonności i ślepe natury człowieka popędy, a więc chce ludzką społeczność zamienić i w rzeczy samej w takie rozwiązłych i srogich zwierząt stado zamienia ją, jakich zoologia nie zna. Jest ona rewolucyjną i bezbożną, ponieważ za jedyne źródło wszelkiej władzy świeckiej i duchownej, uznaje wolę ludów i narodowości, za jedyną regułę sprawiedliwości większość głosów, co się wręcz sprzeciwia nauce Jezusa Chrystusa, który nie powiedział do swoich Apostołów: "Czekajcie, dopóki was wszystkie narody nie obiorą sobie za nauczycieli przez powszechne głosowanie, a przynajmniej większością głosów", ale rzekł do nich dobitnie i bezwarunkowo: ***Idźcie i nauczajcie wszystkie narody! Kto was słucha, ten mnie słucha; a kto wami gardzi, ten mną gardzi! Kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie! Kto mego Kościoła nie słucha, ten jest jako jawnogrzesznik i poganin!*** (Mt. 28, 19; Łk. 10, 16; Mt. 12, 30; 18, 17). ***Nie masz zwierzchności jedno od Boga***, a więc nie od ludów i nie od masońskich powszechnych głosowań. (Do Rzym. 13, 1). A więc kto Kościoła Chrystusowego, którym jest tylko ***rzymskokatolicki***, a więc ***żaden*** inny, nie słucha, a tym bardziej gardzi nim, szydzi z niego, depcze jego naukę i wysila się na jego obalenie, temu kiedyś ***ciężej*** będzie, aniżeli jest mieszkańcom miast Sodomy i Gomory, którzy od dawna są i pozostaną potępieni (Mt. 10, 14 i 15).

Nie ma dwojakiego prawa Bożego: jednego opartego na prawdzie i sprawiedliwości, a drugiego na kłamstwie i przewrotności. Bóg jest prawdą i sprawiedliwością, a więc owe świętego Pawła słowa: *Non est potestas nisi a Deo, Nie ma zwierzchności jedno od Boga* znaczą, że *Potestas* tylko *prawa*, to jest, opierająca się na prawdzie i sprawiedliwości, pochodzi właśnie od Boga; czyli, że jest ona taką,

jakiej Bóg *chce* i *pragnie:* bo gdyby inaczej było, to i każda uorganizowana szajka łotrów, każdy potężny poniewierca prawa Bożego, nawet każda domu rozpusty przełożona, mogliby się również, dla swego uprawowitnienia, do powyższych słów odwoływać.

Jest wprawdzie na świecie wiele Zwierzchności czyli Zwierzchników *prawnych*, to jest *uprawnionych* pychą, występkiem, koniecznością, zwyczajem, albo wyborem przez niby to powszechne głosowanie; ale *Potestas – Zwierzchność* ***prawa***, to jest, *powstała z* prawdy i sprawiedliwości, *opierająca się* na prawdzie i sprawiedliwości oraz *pilnująca samej tylko* prawdy i sprawiedliwości, jest tylko ***jedna*** i więcej takich być nie może: albowiem Prawda i Sprawiedliwość jednocześnie o jednej i tej samej rzeczy nie twierdzi: *Tak* i *Nie*; oraz *Nie* i *Tak*. Taką Zwierzchniczą i Najwyższą na ziemi Władzą, jest właśnie tylko Papież, a więcej nikt ani z pojedynczo, ani razem wziętych ludzi, jak to jasno pokazują przytoczone wyżej słowa samego Jezusa Chrystusa. A więc utrzymywać, że są na świecie choćby dwie najwyższe i równe sobie i zarazem prawne władze, a które na jednych i tychże samych rzeczach, w jednej i tejże samej chwili, tak nawzajem są przeciwne sobie jak ogień z wodą, prawda z kłamstwem, cnota z występkiem, światło z ciemnością, a diabeł z Bogiem, to jest najgłupszy nonsens. Przeto reszta wszelkich zwierzchności antypapieskich, jako wyrosłych z błędu, kłamstwa, pychy i występku, czyli, jednym słowem, z namiętności, a zatem śmiertelnie przeciwnych prawdzie i sprawiedliwości, a więc i Papieżowi, który jest *Potestas*, *Zwierzchnością* ***postanowioną*** i ***osobiście*** przez Samego Boga ***instalowaną*** do strzeżenia i głoszenia prawdy i sprawiedliwości wszystkim narodom, są wiecznymi tylko spiskami i buntami przeciwko prawdzie, sprawiedliwości, cnocie i Bogu samemu; są *potestates tenebrarum – mocami ciemności*, *bramami* czyli *potęgami piekła*. Wszelka przeto zwierzchność, jakąbykolwiek nazwę nosiła, a nieulegająca prawdzie i sprawiedliwości, ***żadną miarą*** wobec Boga i Papieża nie jest *prawowitą* lubo względem pojedynczych ludów i krajów jest ona *legalną*. A zatem świeckie antypapieskie Zwierzchności, które są zepsutym naturalizmem, dopóty nie przestaną być buntami przeciwko prawdzie i sprawiedliwości, dopóki takiej z Papieżem nie utworzą zgody i jedności, jaka jest między duszą a ciałem, dopóki one nie staną się narzędziami prawdy i sprawiedliwości, jak ciało jest narzędziem duszy. Rozum i siła są Boga darami; ale obrócenie ich na obalenie i niweczenie tronu prawdy i sprawiedliwości, należy do najokrutniejszej tyranii. Prawa nie oparte na prawdzie i sprawiedliwości, nie są prawami, ale straszną swawolą namiętności i ulegalizowanym łotrostwem, a więc są one wręcz przeciwne Bogu, a więc nie są według *życzenia* i *pragnienia Boga*.

A tymczasem masoneria powiada, że prawa powinny być publicznym wyrażeniem woli ludów, i że nie wolno sprzeciwiać się Naturze; że podwładni miłujący sprawiedliwość, obowiązani są powstać przeciwko władzy, która gwałci, rozumie się, prawa natury. A więc teraz już łatwo zrozumieć, że masoneria ze wszystkimi przyjaciółmi i protektorami swymi jest wcieloną rewolucją, wiecznym knowiskiem socjalnych, politycznych i religijnych rewolucyj. Jej to właśnie robotą była rewolucja w 1789 r., do której, po zniesieniu Zakonu Jezuitów, jako głównej przeszkody, przez lat 28 pilnie przygotowywała się przez wychowanie, w swoim duchu, młodzieży, i owe straszne w 1793 r. dokonane w całej Francji mordy. Wówczas Francja, po usunięciu Boga i Jego praw z masy, szczególnie miejskiej ludności, stała się placem publicznej szlachtury dla wszystkich prawych obywateli swoich. Właśnie wówczas masoneria chciała światu dowieść, że go dopiero uszczęśliwi, gdy *kiszkami ostatniego księdza zadusi ostatniego króla*. Wówczas tak dalece była zajęta tępieniem *przesądów, fanatyzmu i tyranii*, że przez lat 4, tj. od 1792 do 1796 r. nie miała czasu zajmować się swoją w lożach pracą. Kiedyś podobnie ale nierównie okropniej dziać się będzie na całej kuli ziemskiej, gdy swobodnie masoneria pozostawiona wszędzie, materialne i moralne środki, w swoje pozagarnia ręce.

Później pałając nienawiścią ku Restauracji, ponieważ widziała w niej przymierze, chociaż kulawe, Tronu z Ołtarzem, przygotowała nową rewolucję na r. 1830, a której głównymi sprawcami byli następujący masoni: Decazes, La Fayette, Laffite, Odilon Barrot, Dupont (de l'Eure), Schonen, Gérard, Maison, Mérilhou, Teste, Bérard, Mauguin, Audry de Puyraveau, Labbey de Pompières, Alex. de Laborde, Dupin aîné, Philippe Dupin, i wiele innych. I polska rewolucja w 1830 r. była dziełem masońskiej, a 1863 r. karbonarskiej *mądrości* (1). Z jej to jak już powiedzieliśmy, uknowań i podmuchów wybuchły w 1848 r. rewolucje: w Rzymie, Paryżu, Węgrzech i Berlinie; jej to robotą była w 1871 roku *Sławna* Komuna paryska, która się unieśmiertelniła, *postępową* pożogą i morderstwami. Działa ona powoli, ale nieustannie.

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych, przez ks. A. L., W Krakowie. Nakładem Księdza Aleksandra Lakszyńskiego. CZIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO pod zarządem I. Stelcla. 1876, ss. 22-31.

Przypisy:
(1) Niejaki Chambon francuski rewolucyjny z 1789 r. podskarbi świadczy, że Główna Kasa masońska wydała przeszło 60 milionów franków na poparcie sprawy swoich braci Jakobinów Warszawskich, których już w 1769 r. Wielkim Mistrzem był August Moszyński,

stolnik wielki koronny. Rozpleniał on gorliwie wolne mularstwo, podzielił warszawską lożę (zwaną *Le Vertueux Sarmate*) na loże: *niemiecką, francuską i polską*, z których pierwsza nosiła nazwę *trzech braci*, druga: *Parfait Silence*, trzecia: *Cnotliwy Sarmata*. Ilekroć zaś te trzy oddziały zbierały się dla wspólnych narad w jedno, to zwano takie zgromadzenie *wielką lożą*, i na to dała wybić na cześć swego wielkiego mistrza w 1769 duży medal z napisem: *Ex uno tria in unum* (z jednoty troje w jednym). Uroczyste otwarcie tej loży nastąpiło w dzień "Św. Jana Chrzciciela... Zgromadzili się tego dnia wszyscy obecni (w Warszawie) wolni mularze w pałacu hrabiego Moszyńskiego i udali się do zbudowanej przez niego *loży*, pośród której stał ołtarz dziwnego kształtu z napisem: *Virtuti, Sapientiae, Silentio Sacrum* (Poświęcony cnocie, mądrości i milczeniu). Naliczono do 150 osób przybyłych własnymi pojazdami, prócz pieszych; dostrzeżono i dwóch przebranych kanoników i dwie panie z najwyższego towarzystwa, które domagały się przyjęcia do tego bractwa. A gdy im robiono niejakie trudności, odpowiedziała jedna z nich – księżna marszałkowa Lubomirska, cioteczna siostra królewska, «że bywszy już wolnomularką w Anglii, nie widzi dlaczego nie mogłaby być nią i we własnej ojczyźnie?», na co nic zarzucić nie umiano". Powiadają, "że król dał 2000 złp. na wolnomularską wieczerzę i że prymas nie tylko pożyczył wszystkie swe stołowe srebra, ale że sam był tam *incognito* jako *dobry brat*. Inni twierdzą, że pokazał się tylko w wiliją owej uroczystości. Biskup poznański proszony od jakiegoś dobrego katolika, aby zapobiegł takiemu zgorszeniu, miał odpowiedzieć, «*iż ma co pilniejszego do roboty*». I jakże w istocie mógł opierać się rzeczy, którą popierał król, prymas, familia Poniatowskich i Czartoryskich i mnóstwo innych? Takiej religijności odpowiadały oczywiście i obyczaje. Zgroza wspomnieć co się działo (pisze autor *Żywota Tomasza Ostrowskiego* ministra Rzeczypospolitej etc. Paryż 1836. Tom 1, str. 63-65), i jak mało w tym względzie było wstydu publicznego! Wolterianizm, pogarda religii, zepsucie w wyższym, zaniedbanie w niższym duchowieństwie i zły przykład dany z góry, zaprowadziły w ówczesną towarzyskość taką rozwiązłość jaka objawiła się była we Francji za Rejencji, z tą różnicą: że król, ci co go otaczali, przedniejsze towarzystwo i damy polskie co znakomitsze, utrzymywały dla pięknego przynajmniej pozoru, nierząd, niemoralność, niekiedy bezwstyd w karbach i formach, jeżeli już nie ścisłej przystojności, to przynajmniej najwyższej grzeczności, a zatem obyczaje te, choć były najgorsze, pokrywała przecież *galanteryja*. Między ludźmi wysokiego urodzenia i tonu, zawiązanym było, swawolne towarzystwo" (słyszałem z ust wiarogodnych, że w tych czasach na nowo zawiązało się takież samo towarzystwo), "już nie wiem na jaki rodzaj akcji podzielona kompania, mająca na celu *nie zostawienia ani jednej kobiety* – przy dobrej sławie: solidarnie związało się ono, aby zepsuć wszystkich".

"Żyją niestety dotąd w ustnym podaniu, gorszące o tamtych (masońskich) obyczajach powieści, w których sam król wcale niemajestatyczną odgrywa rolę, król, co uwiecznił długie pasmo swych miłostek całą galerią ówczesnych zamężnych i niezamężnych piękności, w Łazienkowskim pałacu. «Życie króla rozpustne, mówi Karpiński w pamiętnikach (wydanych we Lwowie 1849, str. 153-154), zepsuło Warszawę i

osłabiło śluby małżeńskie, a piękniejsze kobiety w mieście dawały sobie tony większe niżeli należało, bo każda z nich, wspomniawszy że była czasem królową, chciała potem zawsze wielowładnie rozkazywać... Rozpusta miasta Warszawy do tego stopnia przyszła, że tam, (śmiało powiedzieć można) dziesięć razy więcej rozwodów było, aniżeli w Polsce i Litwie całej. Nawet już w zwyczaj między możniejszymi, przy spisaniu ślubnych intercyz weszło, ażeby strona która by się rozwodzić chciała, drugiej pewną sumę płacić obowiązaną była!». Małżeństwo stało się więc rzeczą czysto konwencjonalną, jakby układem wspólnej do pewnego czasu podróży, a same konsystorze rozsądzające małżeńskie sprawy, zapełnione (jak sami ówcześni biskupi i prymasy) zepsutymi i sprzedajnymi prałatami, ułatwiały jeszcze rozwody".

"W owych czasach zmasoniałych i w wyższym duchowieństwie składającym się z najwyższych zmasoniałych arystokratów jak do dziś dnia w ogóle u ludzi świeckich, «*nauka* świecka stała *za wszystko* (tj. za wiarę w Boga i za wszystkie cnoty). *Przymioty apostolskie* nie dawały infuły, kapłanowi nie liczyła się nauka duchowna, a wielu frymarczyło stanem swoim, to jest ubiegało się aby brano ich za ludzi światłych, *którzy wiedzieli* (niby) *coś lepszego od nabożeństwa*. Stąd pogarda obyczajów kapłańskich, stroju duchownego, cnoty, czystości». W katechizmie (masońskim) szkoły kadetów było powiedziano, że regułą *postępków* ma być *punkt honoru i wstyd*, i wyraźnie nauczano tam kłamstwa i fanfaronady". Zob. *Święte Tajemnice Masonii*, str. 334, a szczególniej czytaj i odczytuj sobie *Dodatek* do gazety *Czas. Listopad – 1857*.

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Że przeszkody i wstręty jakie napotykamy względem tego wewnętrznego uspokojenia, zasmucać nas nie powinny

Bóg dopuści, aby to wnętrzne wypogodzenie, ta samotność duszy, ten spokój i to błogie odpocznienie serca, częstokroć zamieszanymi i przyćmionymi bywały, różnymi poruszeniami i wyziewami powstającymi z własnej miłości i wrodzonych nam skłonności.

Lecz gdy dobroć Jego dopuszcza te rzeczy dla większego dobra naszego, pamięta zawsze zwilżyć oschłość serc naszych, słodką rosą pociech swoich; ta zaś rosa nie tylko znosi ten proch ziemski, ale nadto, nadaje mu własność wydawania kwiatów i owoców godnych być przyjętymi przez Boski Jego Majestat.

Bo zamieszanie spokojności naszej wnętrznej, i te wzburzenia spowodowane wzruszeniami apetytu zmysłowego, stanową walki, w których święci odnosili zwycięstwa, które im chwalebną wysłużyły koronę.

Gdy popadniesz w te osłabienia, niesmaki, pomieszania i utrapienia ducha, rzeknij Bogu sercem miłującym i upokorzonym: Panie! jestem stworzeniem rąk Twoich i niewolnikiem Krwią Twoją kupionym; rozporządź mną jako rzeczą całkowicie do Ciebie należącą i całkowicie dla Ciebie tylko uczynioną, a pozwól mi tylko mieć w Tobie nadzieję.

Błogosławiona dusza, umiejąca w podobny sposób ofiarować się Bogu w czasie zasmucenia.

A gdybyś nie potrafił tak od razu poddać swej woli upodobaniu Boga, nie smuć się tym wcale. Jest to krzyż twój, On rozkazuje ci dźwigać go i iść za Nim. Czyliż Sam nie nosił krzyża, by cię nauczył jak go nosić powinieneś. Wyobraź sobie Jego walkę w ogrodzie Oliwnym; rozważaj ów opór człowieczeństwa, które w ucisku swoim przywiodło Go do wyrzeczenia: *Ojcze! jeśli można niechaj minie ode mnie ten kielich*... Zdumiewaj się dalej nad mocą duszy Jego, która wynosząc się ponad słabość ciała, przydała natychmiast: *Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola!*

Podobnież słabość wrodzona nakłaniać cię będzie, do uciekania przed wszelkim krzyżem i cierpieniem; gdy je zoczysz, uczujesz się bez odwagi i zapragniesz onych oddalenia; lecz trwaj w upokorzeniu i na modlitwie, tak, abyś na ostatku nie miał innej woli, innego pragnienia, tylko to, aby wola Boga spełniła się w tobie.

Staraj się o to, aby mieszkanie w sercu twoim należało wyłącznie do Boga, aby w nim nie znajdowało się nigdy żółci, ani goryczy, ani dobrowolnego wstrętu ku czemukolwiek. Nie zatrzymuj nigdy oczu swoich, ani myśli na złych sprawach bliźniego, i bez zwracania na nie uwagi, przejdź spokojnie odprawiając swą drogę, nie myśląc o niczym więcej, jak o odwróceniu się od tego, co by cię zranić mogło.

Wielką to jest sztuką, aby należeć do Boga, przebyć wszelkie przeszkody, nie zastanawiając się nad żadną z rzeczy ziemskich.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 217-219.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!